

Ryszard Moń

"Wprowadzenie do etyki chronienia osób", Mieczysław Gogacz, Warszawa 1995 : [recenzja]

Collectanea Theologica 66/3, 221-224

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

którzy wierzą, choć nie bardzo wiedzą „dlaczego”? Nie jest przy tym ważne, gdzie rodzą się problemy z wiarą: na płaszczyźnie czysto teoretycznej, na polu praktycznego działania czy w życiu kontemplacyjnym. Teologia fundamentalna gotowa jest – dzięki zasygnalizowanemu „trzem stylom” – wskazywać rozwiązania niepokojących kwestii i bronić „nadziei, która w nas jest” (1P3, 15).

ks. Marek Skierkowski, Lublin

M. GOGACZ, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, B. R. J. Navo, Warszawa 1995, ss. 153.

Prof. M. Gogacz w filozofii bytu nieustępliwie broni teorii istnienia i zasady niesprzeczności, tezy o odrębności jednostkowych bytów i wynikającego z tych twierdzeń realizmu. Tak oto wydawca prezentuje osobę i poglądy autora książki *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*. Jej lektura pokazuje słuszność takiego stwierdzenia. Propozycje rozwiązań etycznych przedstawione przez samego prof. Gogacza, a jeszcze bardziej przez dr. Artura Andrzejuka, jako współautora, wynikają logicznie z zaprezentowanej powyżej tezy. Widać to dokładnie w części poświęconej wspólnotom, gdzie kryterium podziału na wspólnoty pierwotne i wtórne jest rodzaj relacji zachodzących pomiędzy osobami wchodzącymi w skład danej grupy społecznej. *Relacje, wsparte na przejawach istnienia, takich jak realność, prawda, dobro, wiążą nas z osobami niezależnie od naszego myślenia i naszych decyzji (s. 101).* Omawiając poszczególne wspólnoty, A. Andrzejuk stara się wyraźnie pokazać, dlaczego zalicza je do naturalnych lub wtórnych; bo jedne opierają się na relacjach realnych, inne na myślnych. Do pierwszych należą rodzina, małżeństwo, naród, Kościół. Do drugich zalicza on społeczeństwo, ojczyznę, państwo. W nich bowiem dominują relacje myślnie, oparte na autorytecie. Relacjami realnymi są miłość, wiara, nadzieja.

Książka, pomyślana została jako podręcznik, a opracowana na podstawie dotychczasowych wykładów, jakie prof. Gogacz miał dla studentów Akademii Medycznej i Wojskowej Akademii Technicznej, omawia podstawy etyki. Etyka jest *„nauką o normach wyboru tych działań, wyzwalanych przez intelekt i wolę człowieka, którymi zgodnie z prawdą o bytowej strukturze osoby chroni się dobro osób (...)* Etyka musi wskazywać na te normy wyboru działań, którymi chroni się istnienie osób, przejawy istnienia i powodowane przez te przejawy relacje osobowe, zarazem wyzwalane przez istnienie życie, także zdrowie jako równowagę działań, ponadto usprawnienia intelektu w wiedzy przez wiązanie go z prawdą oraz usprawnianie woli w prawości przez wiązanie jej z dobrem (s. 25).

Takie rozumienie etyki jest próbą pogodzenia dwóch różnych sposobów jej budowania, żywo dyskutowanych w Polsce. Chodzi o etykę bazującą na koncepcji decyzji jako bycie moralnym (M. A. Krąpiec) i o etykę będącą teorią doświadczenia powinności moralnej afirmowania człowieka jako osoby (T. Styczeń). Oceniając przed

laty poglądy ks. Stycznia, prof. Gogacz pisał: *Ks. doc. T. Styczeń ma dobrą intuicję przedmiotu etyki. Wie także, że musi ona dotyczyć także tego, co dziseje się wśród osób. Myślę jednak, że pobłądził na drogach z idealizmu do realizmu. Tu zresztą nie ma przejścia. I nie da się powinnościami utożsamiać z relacją osobową, sądu etycznego z sądem egzystencjalnym. W wyniku takich utożsamień powinnościami nie różni się od miłości, a sądy etyczne i egzystencjalne doprowadzą tylko do przyczyny sprawczej jako bytu, ale nie do osób. Owszem, etyka musi dotyczyć relacji osobowych. Nie wyznacza ich jednak godność osób, lecz ich istnienia, prawda i dobro, jako własności transcendentalne, a nie jako wartości.* (M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, s. 101). Przyznając rację ks. Styczniewi co do zarzutów stawianych przez niego etyce Arystotelesa i Tomasza jako etyce eudajmonistycznej, Gogacz zgłaszał tylko swoje wątpliwości, co do trafności ujmowania przez personalizm prawdy o człowieku. Bez trafnego jej ujmowania nie wyobrażał bowiem sobie trwałości relacji osobowych (por. s. 102). Przedstawione przez niego propozycje mają zapobiec utożsamianiu powinnościami z miłością i pełniej ukazywać, kim jest osoba. Wydaje się zatem, że autor chce w swojej książce (nie wiadomo czy całkiem świadomie) wykorzystać słusznie intuicje etyczne ks. Stycznia i jednocześnie uniknąć błędów, które tamten – jego zdaniem – popełnił. Z pewnością jest to próba godna odnotowania i dalszej nad nią dyskusji.

Tym, co odróżnia jedną dziedzinę wiedzy od drugiej, jest jej przedmiot formalny. Zdaniem M. Gogacza etyka nie bada struktury działań człowieka, gdyż tymi zajmuje się antropologia, ale ustala, czy te działania chronią zgodnie z prawdą człowieka jako osobę (s. 40). Z metodologicznego punktu widzenia jest więc odrębną nauką. W omawianej książce znajdujemy więc wiele ustaleń i uściśleń, a także porównań z innymi systemami etycznymi. Tego typu uściślenia są bardzo potrzebne, zwłaszcza że ma to być podręcznik, a więc winien dostarczać wiedzy rudymen tarnej. Dlatego też autor postarał się o umieszczenie w niej programu wykładów (przy końcu książki) oraz po każdym z rozdziałów zestawu podstawowych pytań mających utrwalić wiedzę. Materiał ten może być przydatny w prowadzeniu ćwiczeń.

Przeznaczenie książki sprawiło zapewne, że znajduje się tam, sporo materiału typowo antropologicznego, co jest zupełnie zrozumiałe. Nie można bowiem tworzyć etyki w oderwaniu od metafizyki, a zwłaszcza filozofii człowieka. Choć wielu takie próby podejmuje. Co więcej uważają oni, że etykę należy wręcz oderwać od wszelkiej teorii bytu, by wspomnieć tylko Schelera czy całkiem współczesnego E. Lévinasa.

Niemniej jednak pewne fragmenty książki nieco dziwią, nawet przy założeniu, że jest to podręcznik. Nie bardzo, wiadomo, dlaczego tak wielkiego „zaszczytu” dostąpił bliżej nieznanemu F. von Steenberhen. Dlaczego jego komentarz do *Etyki nikomachejskiej* miałby służyć do prezentacji etyki św. Tomasza? Trudno zrozumieć, dlaczego prof. Gogacz, doskonały znawca nauki Akwinaty, powołuje się na to nazwisko przy wykładaniu poglądów swego mistrza. Jeżeli nawet jego komentarz posłużył jako swoista „ścią gawka” czy też stanowił dobry konspekt do wykładu, to jednak należałoby w książce uzasadnić, dlaczego interpretuje się świętego Tomasza na podstawie komentarza F. van Steenberghena.

Drugim fragmentem, który zdaje się nie pasować do całości, jest paragraf zatytułowany „Podstawowe problemy etyki przedsiębiorcy”. Umieszczenie go pomiędzy rozważaniami na temat stosunku etyki do religii a prezentacją poglądów św. Tomasza według wspomnianego powyżej F. van Steenberghe, wyraźnie wskazuje, że jest to bądź jakaś glosa do wykładanego materiału, bądź (co jest bardziej prawdopodobne) włączenie do całości jakiegoś referatu na temat etyki przedsiębiorcy. Bo niby dlaczego miałyby się ona bardziej nadawać do zilustrowania tomistycznych podstaw etyki chronienia osób, niż np., etyka lekarza czy dziennikarza? Dobrze by było też doprecyzować różnicę, jaka istnieje pomiędzy etyką a pedagogiką. Kryterium odróżniające jedną od drugiej nie do końca jest jasne.

Bardzo cenne są uwagi, jakie M. Gogacz czyni na temat różnych, błędnych koncepcji wolności, będących prawdziwym nieszczęściem współczesnego człowieka, prowadzącymi do działań zupełnie woluntarystycznych i relatywizmu etycznego. Autor pisze: *Wolność wobec tego nie jest cechą tylko woli, lecz przejawem wspólnego działania intelektu i woli. Takie działanie jest naturą sumienia. Wynika z tego, że wolność jest przejawem sumienia (...) Prawda wobec tego kształtuje sumienie, a wierność prawdzie, potwierdzona decyzją wyboru dobra, jest ludzką wolnością, jest przejawem sumienia, wyrażającego się w prawdzie i dobru. Ta wierność jest sumieniem i wolnością jako przejawem sumienia (s. 32).*

Okazuje się, raz jeszcze, że bardzo trudno jest pisać na temat wolności w zadowalający sposób. Bo chociaż gotów jestem podpisać się pod ową definicję, to mimo wszystko odczuwam pewien niedosyt. Ginie mi w niej to, co w wolności jest moim osobistym wyborem. Wprawdzie autor stwierdza, że wierność prawdzie ma *być potwierdzona decyzją wyboru dobra*, ale moja wątpliwość nadal pozostaje. Człowiek nie zawsze wybiera tylko pomiędzy dobrem a złem, a dokładniej mówiąc – pomiędzy dobrem rzeczywistym, a dobrem pozornym. Często wybiera między dwoma autentycznymi dobrami, np. pójdę do teatru lub na mecz piłkarski. Czy nie powstaje, przy takim rozumieniu wolności, podejrzenie, że jednak jedno z tych działań musi być lepsze, i że, wybierając je, staję się bardziej wolnym, a zamieniając na coś innego (gorszego) tracę coś z wolności? Myślę, że warto by w tym miejscu zacytować słowa skierowane nigdyś przez pana Gogacza do księdza Stycznia: *Nie kwestionuję [jej] Stawiam tylko pytania i szukam konsekwentnej odpowiedzi (...) Gdzie błędę, a gdzie jestem zgodny z metafizycznie ujętą prawdą o człowieku...?* (M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, s. 102).

Nieco inna trudność nasuwa mi rozumienie słowa „narod”. A swoje pytanie kieruję, tym razem, do pana Artura Andrzejuka. Czy chodzi o naród jako grupę etniczną, zamieszkującą jakieś ściśle określone terytorium, to i żadne inne, czy też o wspólnotę mającą poczucie wspólnej historii i świadomą pewnej tożsamości kulturowej? Na ogół uważa się, że pojęcie narodu jest „wynałazkiem” XIX wieku, powstałym pod wpływem myśli romantycznej, a więc nie byłoby czymś historycznie pierwotnym. Ale to tylko pewien szczegół. Zasadnicza trudność sprowadza się do tego, że we wspólnocie zwanej narodem istnieje duże poczucie wspólnej historii i przynależności do tej samej kultury. A to są już relacje myślnie. Dlatego musi dziwić nieco

stwierdzenie: *Powtórzmy, że osoby i relacje osobowe tworzą takie wspólnoty jak rodzina, małżeństwo, ród, religia, naród. Ostrożnie można powiedzieć, że w tych wspólnotach relacje osobowe dominują* (s. 103). Rozumiejąc dobre intencje autora, można mieć jednak wątpliwości, czy w przypadku narodu rzeczywiście dominują relacje osobowe, a nie myślnie. A może miał rację Arystoteles mówiąc, że podstawowymi wspólnotami są rodzina, gmina i państwo? (por. np. „Polityka”, I, 1258 b 7nn).

Na koniec warto by wspomnieć o stronie redakcyjnej omawianej książki. Łatwo w niej zauważyć skutki pewnego pośpiechu przy jej redagowaniu, a także pewne błędy i to nie tylko literowe, ale i interpunkcyjne oraz nie całkiem stylistyczne zdania. Przykładowo można wymienić: *Problemy stanowiące etykę są więc następujące: normy wyboru działań chroniących dobro osób, a mianowicie mądrość, kontemplację, sumienie, z kolei odróżnienie w etyce podstaw pedagogiki i prawa* (s. 25). Raz jeszcze przekonuję się, że używanie komputera miewa też i swoje złe strony. I szkoda, że wydawnictwo nie zatroszczyło się o dokładną korektę, bo przez to pewne fragmenty nie są wcale tak bardzo przystępnym wykładem, jak zapewnia, nie podpisany zresztą, autor wstępu.

ks. Ryszard Moń, Warszawa

Józef JARON, *Z etyką na ty: od egipskiego Ptahhotepa do Karola Wojtyły*, wyd. „Dajasz”, Łódź 1995, ss. 196.

Tekst na okładce sugeruje, że książka J. Jaronia, kierownika katedry Filozofii i Socjologii w WSR-P w Siedlcach i wykładowcy w Mazowieckiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu, stanowi rodzaj podręcznika przeznaczonego głównie dla studentów. Również spis treści zdaje się na to wskazywać. Autor omawia najpierw podstawowe pojęcia etyczne a następnie przechodzi do prezentacji poglądów poszczególnych filozofów, od bliżej nieznanego myśliciela staroegipskiego Ptahhotepa poczynając, a na Karolu Wojtyłę kończąc. Część trzecia poświęcona jest ocenie twórczości współczesnych etyków polskich.

Zapewne jest to cenna inicjatywa jako że ciągły brak na rynku polskim publikacji podręcznikowych z dziedziny etyki. Na dodatek książka ta jest – jak zaznacza jej Autor – *rezultatem doświadczeń dydaktycznych autora z młodzieżą akademicką* (okładka).

Dokładniejsza lektura omawianej książki nastęrcza jednak pewne trudności i rodzi wątpliwości. Wydaje się, że już sam podział kierunków etycznych jest zbyt dowolny. Autor wymienia ich siedem. Można by przyjąć i taki podział (w końcu jest to sprawa pewnej typologii), gdyby nie zdanie wprowadzające: *W zależności od odpowiedzi na pytanie co jest dobrem najwyższym, można wyróżnić siedem głównych kierunków etycznych* (s. 17). I tu Autor jednym tchem wymienia hedonizm, eudajmonizm, utylitaryzm, perfekcjonizm, deontologizm, ewolucjonizm, etykę teocentryczną. Nie bardzo wiadomo, co głosi ewolucjonizm i czym jest etyka teocentryczna